

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313223

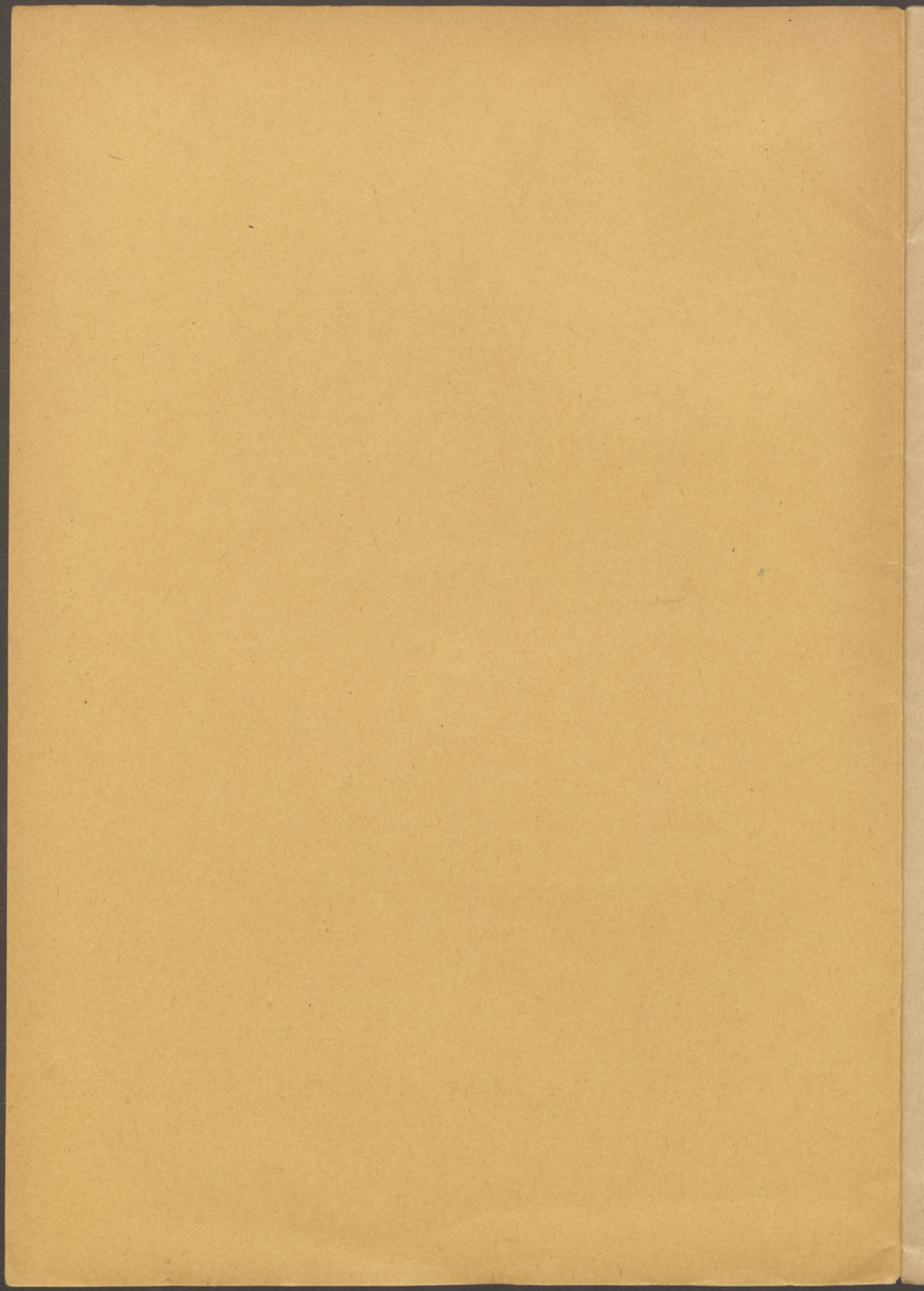


**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918–1920**

5

**DYWIZION
ARTYLERII KONNEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
5-GO DYWIZJONU
ARTYLERJI KONNEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN WITOLD PŁOTNICKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313223

Zakł. Graf „Polska Zjednoczona”. Warszawa, Nowolipie 2

16.328/61

5-y dywizjon artylerji konnej powstał na rozkaz naczelnego dowództwa w dniu 16 czerwca 1919 roku.

Jednakże istnienie swe dywizjon rozpoczął znacznie wcześniej, jeszcze podczas pamiętnych dni listopadowych 1918 roku i chlubnie się zapisał w historii wojska Odrodzonej Polski.

Po uwięzieniu Twórcy Legionów Polskich Komendanta Józela Piłsudskiego w Magdeburgu, a wiernych Mu legjonistów w obozach jeńców — po rozbrojeniu przez Niemców korpusów wschodnich, powstałych w zaborze rosyjskim — polskie organizacje wojskowe utaiły swą działalność. Lecz potęga zaborców chyli się szybko ku upadkowi pod wpływem klęsk wojennych. Nadchodzi wreszcie listopad 1918 roku. Wybuch rewolucja najpierw w Austrii, następnie w Niemczech. Polska zrzuca okowy niewoli.

Rozbrojenie żołnierzy austriackich przez Polską Organizację Wojskową nastąpiło na terenach przez nich okupowanych w pierwszych dniach listopada; natomiast od 11 listopada, t. j. po detronizacji Wilhelma II, rozpoczęto rozbierać okupantów Niemców w Warszawie i pozostałych terenach byłej Kongresówki.

W tym czasie Wódz Legionów, Józef Piłsudski, wraca z twierdzy magdeburskiej i ujmuje w swe ręce ster władzy, którą naród polski z całym zaufaniem złożył w Jego silne dłonie.

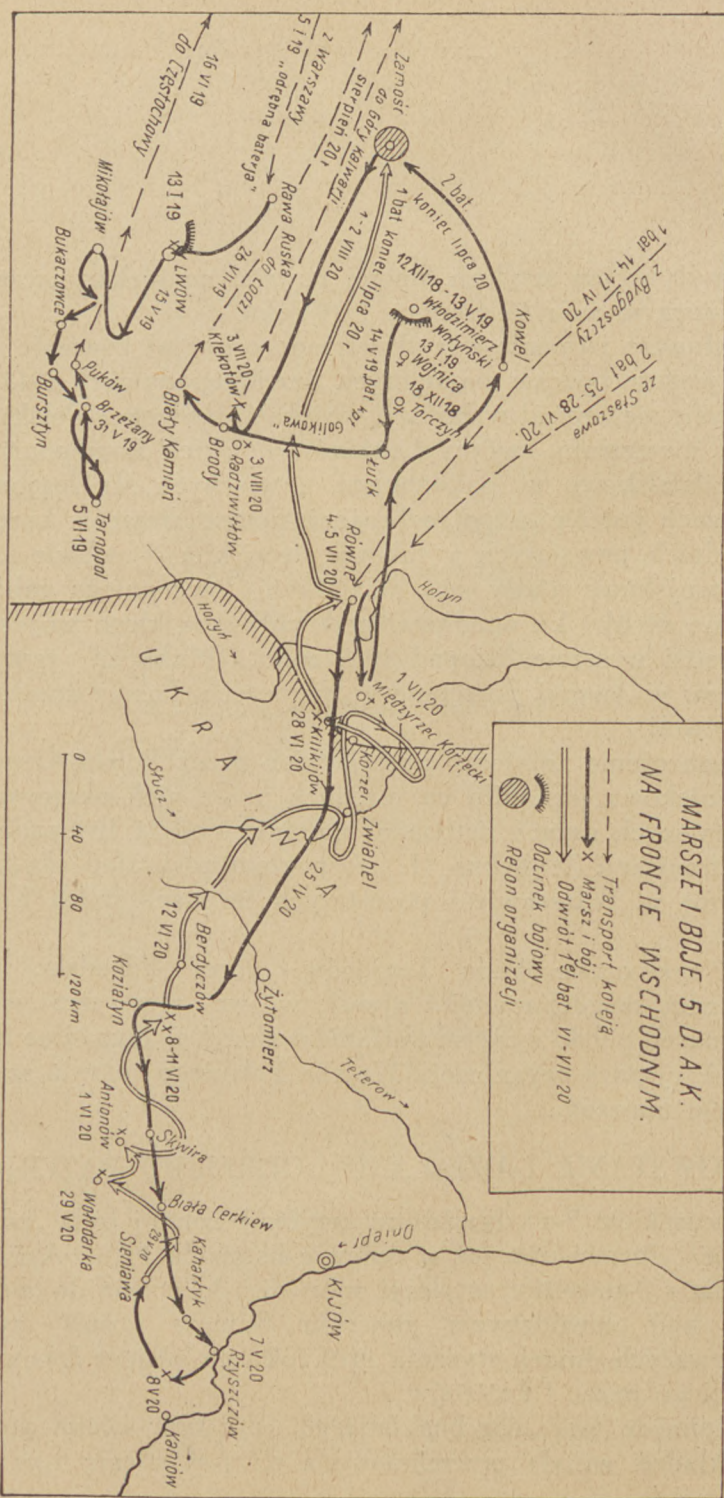
Od tej pory organizacja Wojska Polskiego ruszyła szybkim krokiem naprzód.

POWSTANIE I DZIAŁANIE „ODRĘBNEJ BATERJI“

Zaczątkiem 5-go dywizjonu artylerji konnej była „odrębna baterja“, sformowana już w połowie listopada 1918 roku, a wydzielona z 8-go pułku artylerji polowej i dołączona do oddziału, który pod dowództwem generała Romera został wysłany w pierwszych dniach stycznia 1919 roku na odsiecz Lwowa, napadniętego przez Ukraińców.

Ponieważ owa „odrębna baterja“ w całym swoim poprzednim składzie została przemianowana na 1-ą baterję 5-go dywi-

----- Transport kolejna
 ----- X Marsz i boj
 ----- Dowództwo w VII-VIII 20
 ----- Działek bojowy
 ----- Rejon organizacji



zjonu artylerji konnej, zawiązek dywizjonu należy też liczyć od połowy listopada 1918 roku.

Dowódcą baterji mianowano kapitana Wałława Szalewicz; oficerami byli: porucznicy Mikołaj Rodziewicz, Konstanty Koziello, podporucznicy: Zygmunt Bohdanowski, Jan Ślósarski i Witold Płotnicki.

Trzy czwarte szeregowych stanowili studenci wyższych uczelni warszawskich, garnący się wówczas tłumnie do szeregów, resztę zaś ochotnicy z okolic Grójca.

WALKI POD LWOWEM

W dniu 5 stycznia 1919 roku, gdy Lwów od 7 dni bohatersko bronił się przeciw Ukraińcom, „odrębna baterja“ odjechała z Warszawy transportem kolejowym do Rawy Ruskiej, skąd forsownym marszem, idąc na końcu kolumny całego oddziału „Odsieczy Lwowa“ generała Romera, dotarła do Lwowa.

Tam 13 stycznia baterja otrzymała chrzest bojowy, stojąc na pozycji na Wólce, tuż za koszarami.

Pierwszy bój, podczas którego baterja niemal przez całą noc była pod ogniem karabinowym nieprzyjaciela, zaznajomił bardzo dokładnie szeregowych z zupełnie dla nich nowemi zadaniami bojowemi i przygotował do dalszych, czasami bardzo ciężkich walk.

Po wyparciu Ukraińców ze wsi Persenkówki przez pułk Legji Akademickiej, który dnia tego, poniosłszy znaczne straty, wykonał swe zadanie dzięki dużej pomocy ogniowej „odrębnej baterji“, — baterja ta wróciła do Czerwonego Klasztoru na kwatery. Po parudniowym odpoczynku baterja współdziałała w walce pod Rzęsną Ruską.

Na rozkaz dowódcy grupy artylerji baterja zajęła koszary Jagiellońskie. Zaledwie jednak można było pomieścić tam konie, działa i tabor. Dla ludzi szukano innych kwater, gdyż koszary były zupełnie zniszczone ogniem artylerji wroga.

Podkreślić tu należy wielką ofiarność sióstr Felicjanek z Matką Przełożoną na czele, które odstąpiły większą część swego klasztoru na mieszkania dla oficerów i szeregowych, opiekując się wszystkimi z prawdziwem poświęceniem, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjacielskiej artylerji.

Niebawem, powiadomieni widocznie przez swoich wywiadowców z miasta, Ukraińcy zaczęli ostrzeliwać koszary i klasztor, ponawiając ogień prawie codziennie i dość systematycznie, pomiędzy godziną 10 a 11 oraz 14 a 16.

Baterja pełniła służbę bojową, wysyłając jeden pluton do Rudna, drugi zaś zatrzymywała w koszarach. Co dwa tygodnie plutony się zmieniały. Na tej trudnej pozycji nie można było przewidzieć, skąd mógłby nadciągnąć nieprzyjaciel oraz do jakich celów bardzo rzadkie placówki polskiej piechoty mogłyby zażądać ognia. Zdarzało się przeważnie w nocy, że poszczególne działa skierowywano na różne odcinki, pod prostym kątem do siebie, a nawet otwierano ogień dział w dwóch przeciwnych kierunkach. Pewnego razu udało się Ukraińcom zmylić w nocy czujność jednej placówki i podejść pod samą wieś. Jednakże, zadowolając się sprężystości obsługi dział, która po zaalarmowaniu stawiała się nadzwyczaj szybko w całym składzie, atak odparto pod kierownictwem dyżurnego oficera, podporucznika Bohdanowskiego, a później porucznika Rodziewicza.

Ukraińcy dostali dobrą nauczkę i więcej nie ryzykowali zapuszczać się zbyt daleko.

Na tej pozycji baterja pozostawała aż do końca marca, ostrzeliwując na żądanie piechoty zbliżające się patrole nieprzyjacielskie, pociągi pancerne, kładąc ognie zaporowe i zwalczając karabiny maszynowe.

Dnia 29 marca baterja zmieniła pozycję, przechodząc do Sygniówki, która dobrze utrzymała się w pamięci uczestników walk pod Lwowem trudnym bardzo terenem dla pozycji baterji i niemal stałym pojedynkiem z nieprzyjacielską artylerją.

Następna pozycja, jaką zajęto z rozkazu dowódcy brygady, pułkownika Kulińskiego, był Domażyr. Tam przybyli do baterji dwaj nowi oficerowie, podporucznicy Władysław Czapski i Henryk Kamiński, oraz 25 rekrutów.

Z tej pozycji udało się baterji rozbić nieprzyjacielskie dowództwo grupy, które mieściło się na zachodnim skraju wsi Jaśniska, oraz skutecznie ostrzelać dwór we wsi Łozina, gdzie mieściła się „komenda kurenia Atamana Szundy“. Sam ataman między innymi też został ranny. Z tej pozycji również wysłano jedno działo, pod dowództwem porucznika Kozieli, do Żornisk z ryzykownym zadaniem. Działo to, wykorzystując ranną mgłę, przeszło w odległości półtora kilometra od stanowisk nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Wówczas po oddaniu około 40 strzałów działo szczęśliwie wróciło ale już okólnymi drogami.

Święta na froncie. Pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, 20 kwietnia 1919 roku, zaczął się od strzelaniny. Korzystając z chwilowego spokoju, oficerowie i szeregowi udali się na nabo-

żeństwo, po którym wszyscy zebrali się przy stole ze święconem, nadesłanem przez stałą opiekunkę baterji, przełożoną klasztoru Sióstr Felicjanek we Lwowie. Również akademicki lwowski nie zapomnieli o swych kolegach, przywożąc im drugiego dnia świąt paczki z podarunkami.

Tak minęły dla baterji dwa dni pierwszych Świąt Wielkanocnych w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, przerywane kilkakrotnie komendą — „obsługa do dział“ i strzelaniem. Rannego w biodro kanoniera Bibera odesłano do szpitala we Lwowie.

MARSZ NA TARNOPOL

Począwszy od Wielkiejnocy, oddziały obrony Lwowa przeszły do walki zaczepnej, krok za krokiem coraz dalej odpychając nieprzyjaciela od miasta. Od 27 kwietnia 1919 roku i dla baterji zaczęła się walka bardziej ruchowa. Pozycje zmieniano coraz to częściej. Walczono najpierw pod Rzęsą Polską (tu został ranny kanonier Starostecki), zajęto Bruchowice, poczem zatrzymano się na pozycji we wsi Stawczany. Zaopatrzenie w pociski ułatwiał sam nieprzyjaciół, który cofając się forsonie, zostawiał je w opuszczonych przez siebie miejscowościach. W Stawczanach naprzykład znaleziono 150 szrapneli i 206 granatów.

Wreszcie 15 maja cały front polski pod Lwowem przeszedł do zdecydowanej ofensywy. Nastąpiły dalsze marsze, krótkie noclegi i postoje na pozycjach: Mostki, Dornfeld, Szczerzec, Monastyr. W marszu baterja uzyskała pochwałę od generała Jędrzejowskiego za wzorowy porządek i wygląd. Maszerowano kolejno przez Mikołajów, Radziejów, znowu Mikołajów, stryjską szosą do Rozdołu, dalej przez folwark Brzezina, Brzozdowice, Borynicze i folwark Ruda, położony o 8 kilometrów od Horodyszcz.

Wysłany do Horodyszcz z zwiadem bateryjnym podporucznik Czapski, został ostrzelany przez placówkę nieprzyjacielską. Po przyjeździe na pozycję baterja, nie mając osłony z piechoty, zmuszona była sama uporać się z przeciwnikiem i spędzić noc, wystawiając własne ubezpieczenie. W nocy przyszedł rozkaz przemaszerowania do Chodorowa tak, by przed świtem stanąć na miejscu. Już poprzedniego dnia piechota polska skierowała się tam, nie powiadamiając jednak baterji o zmianie rozkazu i kierunku marszu. O zrobieniu nocnego przemarszu

Horodyszcze — Chodorów, ze względu na stan dróg, mowy być nie mogło, w dzień zaś droga pozostawała pod ostrzałem karabinów maszynowych. Trzeba było maszerować dalszą drogą przez Rudę, Czartorję, Chodorów. Odległość tę, wynoszącą 7 kilometrów, bateria przeszła zaledwie w dziewięć godzin, dopręgając konie z szóstek artyleryjskich do wozów taborowych i z amunicją. Chyba nie trzeba dodawać, w jakim stanie przyszły konie. Wotecz tego z rozkazu dowódcy „Zbiorowego Pułku Artylerji”, pułkownika Bataglji, zarządzono jednodniowy odpoczynek dnia 25 maja w Chodorowie.

Nazajutrz już maszerowano dalej przez Żurów do Bukaczowców. Tu nastąpiło rozwiązanie „Zbiorowego Pułku Artylerji”: „odrębna bateria” została przydzielona do grupy pułkownika Bejnara, jako samodzielna jednostka artyleryjska.

W Bukaczowcach ludność cywilna serdecznie witała wjeżdżającą baterję, obsypując żołnierzy kwiatami.

Znowu jednakże baterję czekały dalsze marsze, noclegi i zajmowanie pozycji, chociaż walk prawie żadnych nie przeprowadzono. Ukraińcy opuszczali swe stanowiska pod naporem naszej piechoty bez pomocy ognia artyleryjskiego.

Bateria maszerowała wówczas szosą pod Bursztynem, poczem zajęła to miasteczko, owacyjnie tam witana przez ludność. Następnie usiłowała przejść przez Gniłą Lipę, jednakże z powodu zbyt słabych mostów, przemarsz ten nie powiódł się; wobec czego ruszono przez Sarnki Górne, Lipnicę Dolną, Lipnicę Górną, Podwysokie i dnia 31 maja, wśród ulewnego deszczu, zajęto Brzeżany.

Po zajęciu pozycji w odległości 5 do 6 kilometrów od Brzeżan okazało się, że Ukraińcy, którzy bronili się w obszarze stacyj kolejowych Potutory — Suranczuki i dalej wzdłuż Złotej Lipy, opuścili swe stanowiska jeszcze w nocy. W związku z tem nakazano 1 czerwca dalszy pościg do Suranczuk, a już o godzinie 23 minut 30 baterję zawezwano rozkazem pułkownika Sikorskiego, by jeszcze tej nocy w jak najszybszym tempie przemaszerowała do Litiatyna. Bateria rozkaz wykonała, stając w Litiatynie o godzinie 3 dnia 2 czerwca. Jednakże wysiłek ten również na nic się nie przydał, gdyż i tu nie doszło do walki. Nieprzyjaciel sam się wycofał.

Dnia 5 czerwca bateria weszła do Tarnopola i tu po nawiązaniu łączności z dowództwem grupy artylerji majora Lemmée'go otrzymała rozkaz naczelnego dowództwa, nakazujący

wycofanie jej z frontu i przemianowanie na „1-ą baterję 5-go dywizjonu artylerji konnej“.

Wobec powyższego baterja odjechała ze stacji kolejowej Puków, przez Chodorów, Lwów, Przemyśl, Kraków do Częstochowy, dokąd przybyła w dniu 16 czerwca i zakwaterowała w majątku Zacisze.

ORGANIZACJA 1-EJ BATERJI 5-GO DYWIZJONU ARTYLERJI KONNEJ

Wycofanie z frontu nastąpiło w celu przeformowania i przeszkolenia baterji według regulaminów artylerji konnej, oraz sformowania całego 5-go dywizjonu artylerji konnej.

Niepewne jednak położenie na pograniczu z Niemcami zmusiło naczelne dowództwo do wysłania baterji na granicę niemiecką.

W ten sposób 1-a baterja znalazła się w dniu 18 czerwca 1919 roku na pozycji około Nierady, pod Częstochową, gdzie 23 czerwca zrobił jej przegląd nowomianowany dowódca 5-go dywizjonu artylerji konnej, kapitan Józef Klukowski. Baterja wysłana z pułku, jako „odrębna“, była przydzielana pod względem taktycznym do najrozmaitszych grup operacyjnych i dowództw. Stałe marsze i walki wyczerpywały ją, co odbiło się niekorzystnie na jej wyglądzie zewnętrznym, nie miał bowiem kto zaopiekować się nią pod względem gospodarczym. Jednakże pod względem bojowym miała ona wyrobioną i ustaloną opinię. Oficerowie i szeregowi z czystym sumieniem i zadowoleniem moralnem wspominają jeszcze dziś minione walki i marsze.

Na pozycji pod Częstochową baterja pozostawała do dnia 9 lipca 1919 roku, poczem odjechała przez Kielce do Jędrzejowa; gdzie w dniu 10 lipca zakwaterowała w klasztorze.

Dnia 23 lipca porucznik Ludomir Kryński, przysłany z baterji zapasowej artylerji konnej w Górze Kalwarji, objął dowództwo baterji od porucznika Kozielly.

1-a baterja została przeniesiona do Staszowa i tam zakwaterowała w koszarach. Tu wydzielono kadrę dla dywizjonu. Sprzęt, działa, jaszczce, uprząż i uzupełnienie ludźmi przybyły z Warszawy. Dnia 11 września 1919 roku przybyło 100 rekrutów. Niestety brak dostatecznej ilości koni, szabel, karabinków i siodeł nie pozwalał prowadzić normalnych ćwiczeń. Pomimo to wyszkolenie postępowało bardzo szybko naprzód, tak, iż rozkaz o zgłoszeniu pogotowia marszowego, otrzymany w dniu 25

października, zastał 1-ą baterję przygotowaną, pod warunkiem otrzymania brakujących dotychczas rzeczy.

25 października działa zostały wysłane marszem, ludzie i wozy odjechały kolejką wąskotorową do Jędrzejowa. Brakujący zaś sprzęt miał być przysłany specjalnym pociągiem z Warszawy. Istotnie przybyło wówczas 200 koni, siodła i uprząże. Jeszcze odczuwano niedostatek umundurowania, telefonów, szabli, biedek telefonicznych i dla karabinów maszynowych. Miało to być przysłane podczas drogi na miejsce dłuższego postoju.

Po zebraniu szóstek artyleryjskich, dopasowaniu rzędów i podzieleniu na działony, baterję załadowano i wysłano do Włocławka, skąd miała wymaszerować na Pomorze, by wziąć udział w objęciu Pomorza.

We Włocławku zakwaterowano baterję w koszarach na Koszce, gdzie otrzymano brakujący ekwipunek. Od tego czasu baterja weszła w skład 5-ej brygady kawalerji, grupy generała Fruszyńskiego, z którego rozkazu dnia 13 listopada przeszła w obszar Ciechocinka. Czas ten wykorzystano na doszkolenie ludzi i dokładne uporządkowanie sprzętu. Prowadzono w dalszym ciągu energiczne ćwiczenia; odbyły się manewry 1-go krechowieckiego i 12-go pułku ułanów i 1-ej baterji pod Aleksandrowem, gdzie nastąpiło zaznajomienie się ogólne oddziałów 5-ej brygady kawalerji, dowodzonej przez pułkownika Suszyńskiego.

PRZEJĘCIE POMORZA.

W dniu 18 stycznia 1920 roku, w myśl rozkazu dowództwa frontu pomorskiego, 5-a brygada jazdy miała przekroczyć granicę niemiecką i rozpocząć marsz na Toruń. Marsz ten miał być pierwszym etapem na polu zajmowania przez oddziały polskie przyznanej traktatem wersalskim ziemi pomorskiej, która po tyloletniej niewoli wracała znowu pod rządy Rzeczypospolitej Polskiej.

Punktem zbiórki brygady był Stanisławów, gdzie zebrały się 1-y pułk ułanów krechowieckich, 12-y pułk ułanów podolskich i 1-a baterja 5-go dywizjonu artylerji konnej. Tam też oddziały otrzymały nowe umundurowanie i ekwipunek.

Po przeglądzie baterji przez pułkownika Suszyńskiego w dniu 17 stycznia 1920 roku w Ośnie i podziękowaniu dowódcy baterji, oficerom i szeregowym za doskonały wygląd ogólny całej baterji, 5-a brygada przekroczyła linię demarkacyjną dnia 18 stycznia, posuwając się marszem bojowym w kierunku Torunia.

Na spotkanie oddziałów polskich wychodziła tłumnie ludność. Powitaniom i owacjom nie było końca; marsz przez Toruń był w pełnym tego słowa znaczeniu pochodem triumfalnym.

Po parugodzinnem oczekiwaniu na 11-ą dywizję piechoty i 3-i pułk ułanów wielkopolskich, które miały wkroczyć pierwsze do miasta, około 15 godziny 5-a brygada ruszyła przez most, przechodząc przez szereg bram triumfalnych. W mieście panował tłok. Powitanie odbyło się ogromnie entuzjastycznie. Pomimo niezliczonych tłumów — porządek utrzymano wzorowo. W mieście oddziały defilowały przed dowódcą 11-ej dywizji piechoty. Rewja ta wywarła jak najlepsze wrażenie na Pomorzan.

Po przejściu przez Toruń, bateria zakwaterowała w majątku Koniczynka. Z powodu braku miejsca II pluton został wysłany na drugi dzień do Rożankowa. Na kwaterach gospodarze nie pozwalali żołnierzom brać jedzenia z polowej kuchni, goszcząc i przyjmując ich bardzo serdecznie.

Następnego dnia bateria odbyła marsz z całą brygadą przez Chełmżę, udekorowaną flagami i bramami.

25 stycznia bateria przechodzi przez Grudziądz i nocuje w Bzowie, już nazajutrz wyrusza w dalszą drogę. Po trzydniowym odpoczynku przechodzi dnia 4 lutego przez Kościerzynę, a 8 lutego przez Kartuzy.

Następnego dnia miał się rozpocząć najcięższy i najdłuższy marsz aż do Pucka, jakby bieg do ostatniej mety, tem trudniejszy, że linię demarkacyjną pod Pomieczynem można było przekroczyć dopiero o godzinie 5 minut 30. Wobec powyższego musiano maszerować w nocy. Pogoda była fatalna, padał deszcz ze śniegiem, wiał ostry wiatr. Drogi pokryły się gołoledzią. Bateria wymaszerowała o godzinie 23 z miejsca zakwaterowania w Lapalicach (około 8 kilometrów na północo-zachód od Kartuz) w składzie: 4 działa, 4 jaszce i 1 kuchnia polowa bez taboru i przybyła do punktu zbiórki brygady w Pomieczynie o godzinie 3 minut 10. Stąd ruszyła przez Łebno, Szynewald, Wejherowo do Pucka, stając na miejscu dnia 10 lutego 1920 roku o godzinie 11-ej, przebywszy w ciągu dwunastu godzin około 90 kilometrów bez dłuższego postoju, pomimo fatalnej pogody i bardzo ciężkiej drogi. Ostatnie piętnaście kilometrów bateria musiała iść krótszemi drogami leśnemi, aby stanąć w Pucku o oznaczonej godzinie. Należy przytem zaznaczyć, że dzięki doskonałemu materiałowi końskiemu, wszystkie konie (przeważnie francu-

skie artyleryjskie lekkie) bez wyjątku przyszły w bardzo dobrej formie.

W Pucku na dworcu kolejowym nastąpiło serdeczne powitanie baterji przez ludność miejscową, oraz poczęstunek dla szeregowych, który trwał aż do chwili przyjazdu pociągu, wiozącego generała Hallera, przedstawicieli duchowieństwa i władz cywilnych.

Wówczas baterja udała się na brzeg morza, aby oddać salwy podczas mszy polowej i uroczystości objęcia Polskiego Morza. Uroczystości te trwały do godziny 16-ej przy ciągłym deszczu.

Po odpoczynku rozpoczął się następnego dnia marsz powrotny do miejsca stałego postoju. Dla baterji przypadł w udziale postój w Przodkowie, dużej polskiej wsi w okolicy Kartuz, położonej w 27 kilometrach od Wolnego Miasta Gdańska.

Po mniej więcej sześciotygodniowym postoju baterja przeszła do Bydgoszczy, gdzie została zakwaterowana w koszarach artyleryjskich i pozostawała tam aż do połowy kwietnia 1920 roku.

WALKI 1-ej BATERJI NA UKRAINIE

OFENSYWA KIJOWSKA

Transport nad Słucz. Naczelný Wódz Marszałek Józef Piłsudski, by uprzedzić ofensywę sowiecką oraz uwolnić Ukrainę z najeźdu sowieckiego — powziął zamiar rozbicia wojsk sowieckich na froncie ukraińskim.

W myśl zarządzonych w tym celu przegrupowań dnia 14 kwietnia 1920 roku 1-ą baterję 5-go dywizjonu artylerji konnej zawagonowano i w bardzo pośpiesznym tempie przewieziono do Równego, ponieważ miała ona wziąć udział w ofensywie na Kijów. Transport ten był tak pilny, że przestrzeń od Bydgoszczy do Równego baterja przebyła od godziny 16-ej dnia 14 (wyjazd z Bydgoszczy), do godziny 4 dnia 17 (przyjazd do Równego).

Postoje na stacjach były tak krótkie, że kolejny oficer inspekcyjny transportu musiał staczać formalne walki z zawiadowcami poszczególnych stacyj, by móc napoić konie.

Po wyladowaniu się w Równem, dokąd baterja przyszła w tym samym składzie, w jakim była na Pomorzu, udała się ona marszem przez Babin, Korzec, Zwiąhel do Rohaczowa nad rzeką Słucz, stając tam w dniu 24 kwietnia.

Zagon na Koziatyn. Bateria wchodziła w skład 5-ej brygady jazdy, którą dowodził pułkownik Orzechowski. Należały do niej 1-y i 16-y pułki ułanów, 2-gi pułk szwoleżerów oraz 3-a bateria 7-go dywizjonu artylerji konnej pod dowództwem podporucznika Stanisława Dębińskiego. Obie baterie tworzyły zbiorowy dywizjon artylerji konnej pod dowództwem porucznika Kryńskiego. 5-a brygada jazdy, łącznie z 4-ą brygadą, utworzyły dywizję jazdy pod dowództwem generała Romera. Zadaniem tej dywizji był zagon na tyły nieprzyjaciela w celu zdobycia Koziatyna, bardzo ważnego węzła kolejowego, a tem samem zaopatrzenia się w wagony i parowozy tak potrzebne do dalszych działań na Ukrainie.

W dniu 25 kwietnia o świcie dywizja przeszła przez Słucz, udając się w kierunku na Koziatyn. Podczas przeprawy pod Rohaczowem, na moście, najniespodziewaniej dla wszystkich odbył się przegląd oddziałów dywizji przez Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który osobiście odprawiał dywizję na ciężką walkę.

Na czole szła 4-a brygada jazdy — 8-y, 9-ty i 14-ty pułki ułanów, oraz 4-ty dywizjon artylerji konnej. Idąc szybkim marszem, pędziła ona przed sobą cofającego się nieprzyjaciela, będąc z nim w stałej styczności, a właściwie — siedząc mu na karku.

Na noc bateria zatrzymała się o godzinie 22 w Trojanowie, robiąc tego dnia przeszło 75 kilometrów, t. j. połowę drogi do Koziatyna. Drugiego dnia nastąpił wymarsz z Trojanowa o godzinie 4 w kierunku na Koziatyn, przez stację kolejową Reję, na linii Żytomierz — Berdyczów. Oba te miasta były jeszcze w ręku nieprzyjaciela. Około godziny 17 bateria znajdowała się w odległości 3 kilometrów od Koziatyna. O godzinie 20 oddziały dywizji jazdy po zaciętej walce zajęły miasto Koziatyn. Nieprzyjaciel skoncentrował się na obydwóch stacjach kolejowych Koziatyn — osobowej i towarowej. Noc spędzono na pozycji na przedmieściach.

W nocy do baterji dołączył się tabor bateryjny, który marszerował w ogólnej kolumnie taborów dywizyjnych i został (jak również i inne tabory) ostrzelany przez nieprzyjacielski pociąg pancerny, oraz atakowany przez oddział kozaków. Jednakże eskortujący szwadron ułanów zdołał ten atak odeprzeć, — tak, iż tabory z niewielkimi stratami doszły do swych oddziałów.

Tejże nocy baterja została podzielona: I pluton przydzielono do 1-go pułku ułanów — II pluton do 14-go pułku ułanów.

O świcie 27 kwietnia rozpoczął się atak 14-go pułku ułanów, pod osłoną ognia artyleryjskiego II plutonu, na stację towarową, zastawioną ogromną ilością transportów wojskowych, wagonów z żywnością, amunicją i ekwipunkiem. Ogień II plutonu, z odległości jednego kilometra od nieprzyjaciela, był prowadzony bardzo energicznie, pomimo że przeciwnik odpowiadał z ciężkich karabinów maszynowych. Atak 14-go pułku ułanów w szyku pieszym tak był gwałtowny, że stacja towarowa została odrazu zdobyta.

Niegorzej udało się I plutonowi z krechowieckimi ułanami, którzy, walcząc również w szyku pieszym, zdobyli stację osobową. I pluton baterji działał, jako artylerja „towarzysząca”, w pełnem znaczeniu tego słowa, gdyż nawet ułani pomagali kanonierom przetaczać działa przy zmianie pozycji.

Dnia tego wyróżnił się bombardjer Stefan Szenejko; będąc łącznikiem przy dowódcy 14-go pułku ułanów, na ochotnika poszedł do ataku, za co otrzymał krzyż walecznych na przedstawienie dowódcy pułku.

Zdobycie Koziatyna dało Polakom niezliczone trofea wojenne oraz ogromną ilość jeńców.

Około godziny 18 nastąpił kontratak kawalerji nieprzyjacielskiej, która zbliżyła się do miasta, licząc widocznie na zaskoczenie, jednak ostrzelana ogniem baterji i przekonana, że oddziały polskiej dywizji jazdy czuwają, szybko się cofnęła.

Nieprzyjaciel cofał się na całą linię.

Pościg nad Dniepr. — Po zdobyciu Koziatyna nastąpiły nowe marsze w kierunku Dniepru.

3 maja baterja w składzie 5-ej brygady jazdy przechodziła z Koziatyna do Białej Cerkwi, będąc w marszu od godziny 5 do godziny 15 minut 30. Dnia następnego — 4 maja w Białej Cerkwi wojsk sowieckich już nie było, wyszły bowiem wieczorem poprzedniego dnia.

Po dwudniowym odpoczynku nastąpił dalszy przemarsz brygady do Kahorlika. Baterja została zakwaterowana w Kahorlickiej Słobodzie razem z krechowieckim pułkiem ułanów.

WALKI NAD DNIEPREM.

Rzyszczońska wyprawa. — Ponieważ na drugi dzień, to znaczy 7 maja, miał być zajęty Kijów i spodziewano się, że po

Dnieprze będą się wycofywać nieprzyjacielskie transporty wojskowe na statkach, wobec tego jeszcze w dniu 6 maja został sformowany zbiorowy szwadron z 1-go pułku ułanów i zbiorowy działon z baterji, z najlepszych żołnierzy i na najlepszych koniach, które po całodziennym marszu mogły iść dalej jeszcze około 30 kilometrów. Oddział ten, pod dowództwem podpułkownika Zahorskiego, zastępcy dowódcy 1-go pułku ułanów, wyruszył na noc bocznymi drogami, a często jarami, do Rżyszczowa, by odciąć drogę odwrotu oddziałom sowieckim po Dnieprze. Rżyszczów leży nad Dnieprem o 40 kilometrów niżej, na południe od Kijowa. Chodziło więc o to, by na kilka godzin przed zajęciem Kijowa obsadzić Rżyszczów. Ze względu na niebezpieczeństwo wyprawy, gdyż w pobliżu nie było oddziałów polskich, pojechało z działonem dwóch oficerów (podporucznik Bohdanowski i podporucznik Płotnicki). Reszta baterji została w Kahorlickiej Słobodzie z krechowieckim pułkiem. Oddział podpułkownika Zahorskiego przyszedł do Rżyszczowa o godzinie 6 dnia 7 maja, z powodu bardzo ciężkich dróg, i okazało się, że przyszedł za późno. Na dwie godziny przedtem przeszło po Dnieprze w dół rzeki kilka statków sowieckich z cennym dobytkiem wojskowym.

Oddział podpułkownika Zahorskiego pełnił straż nad Dnieprem do dnia 8 maja, w którym przyszedł rozkaz natychmiastowego powrotu. Działo przez cały czas pobytu w Rżyszczowie stało na pozycji.

Wyprawa na Szubówkę. — Rozkaz odwołujący oddział podpułkownika Zahorskiego nastąpił z tego powodu, że sowiecka kolumna, w sile około 3000 żołnierzy, cofnęła się na Kaniów, gdzie był most przez Dniepr, niezajęty przez oddziały polskie, co zagrażało reszcie 5-ej brygady jazdy. Zaalarmowano o północy 7 maja dwa szwadrony krechowieckich ułanów i 1-ą baterję, która, pod dowództwem podporucznika Jana Ślósarskiego, pośpiesznym marszem udała się łącznie z dywizjonem ułanów do Szubówki na spotkanie sowieckiej kolumny, aby jej odciąć odwrot do przeprawy na Dnieprze.

Bój zaczął się o godzinie 5 dnia 8 maja. Pluton trzykrotnie zmieniał pozycję, ostatnia — otwarta — w odległości jednego kilometra od nieprzyjaciela, pod bardzo silnym ogniem karabinów ręcznych i maszynowych.

W walce tej podporucznik Ślósarski został ciężko ranny kulią karabinową, która trafiła go w pierś, naruszając kręgosłup.

Przewieziony do Warszawy zmarł po sześciu tygodniach w szpitalu. Przed śmiercią odwiedził podporucznika Ślósarskiego adiutant Naczelnego Wodza, wręczając rannemu, jako dowód uznania za zasługi bojowe, fotografię Marszałka Piłsudskiego z Jego własnoręcznym podpisem.

Po ewakuowaniu rannego podporucznika Ślósarskiego dowództwo baterji objął wachmistrz Szymański, bardzo dobrze wywiązując się z zadania, aż do przybycia porucznika Kryńskiego, który niebawem nadjechał.

Dzielna postawa niewspółmiernie małego w stosunku do nieprzyjaciela oddziału polskiego złamała opór sowieckiej kolumny. Szarże 3-go szwadronu krechowieckiego pułku pod osobistym dowództwem pułkownika Dziewickiego pod przykryciem ognia baterji przechyliła szalę zwycięstwa na stronę oddziału polskiego.

Nieprzyjaciel cofnął się około godziny 15, zostawiając w polskim ręku 2 karabiny maszynowe i kilku jeńców.

Postój w Sieniawie. — Po tych walkach nastąpił kilkudniowy przemarsz, przez: Pieresielenje, Szandrę, Stepańce, Karupyszcze do Sieniawy — na dłuższy, bo dwutygodniowy postój. Tam z inicjatywy podpułkownika Zahorskiego odbył się konkurs hippiczny i bieg myśliwski za mostem. Na te zawody zjechali się oficerowie prawie z całej dywizji jazdy. W biegu myśliwskim drugą nagrodę, imienia pułkownika Mościckiego, zdobył podporucznik Płotnicki z 1-ej baterji 5-go dywizjonu artylerji konnej.

SOWIECKA OFENSYWA — BÓJ POD WOŁODARKĄ.

W dniu 24 maja generał Karnicki objął dowództwo dywizji od generała Romera i nazajutrz podczas marszu zrobił przegląd oddziałów. Marsz ten został wywołany nakazaniem przegrupowaniem w związku z posunięciami 12-ej armji sowieckiej i armji konnej Budiennego, które grupowały się w tym czasie w zamiarze przejścia niebawem do działań zaczepnych przeciwko oddziałom polskim na Ukrainie.

25 maja baterja wymaszerowała do wsi Żytne Góry i na drugi dzień brała udział w walce pod tą wsią. Nieprzyjacielska artylerja silnie ostrzeliwała pozycję baterji oraz kolumny maszerujących oddziałów podczas nakazanego odwrotu do wsi Ostrijki.

Po zajęciu pozycji we wsi Ostryjki i oddaniu kilku za-
ledwie strzałów do ciągle nacierającego przeciwnika baterja
przechodzi do Piszczan, nocuje tam i w następne dwa dni ma-
szeruje na Małą Skwirkę i Bereżnę, do której przychodzi
29 maja popołudniu. Około godziny 16 już zaalarmowano ba-
terję, gdyż tymczasem silny bój rozpoczął się na linii Pietra-
szówka — Wołodarka. Korzystając ze zrobionego przez baterję
przygotowania artyleryjskiego, 3-i szwadron 1-go pułku uła-
nów przechodzi do ataku i szarżuje na 19-y pułk kozacki, goni
go, dochodzi do stanowisk nieprzyjacielskiej artylerji, lecz zo-
staje odrzucony szarżą kozaków, zdziesiątkowany, z ciężkimi
stratami. Dowódca pułku rzuca jednak w tej chwili 4-y szwa-
dron, z którego pomocą kozacy zostają odpędzeni aż do
Rohoźna.

Jest to pierwsze spotkanie z kawalerją Budiennego. Baterja
zmieniała dwa razy pozycję i około godziny 20, łącznie z oddzia-
łami dywizyj kawalerji, wycofała się do Horodyszcz.

Następnego dnia odbył się przemarsz do Pustowarowa.
I pluton baterji stawał kilkakrotnie na pozycje, by powstrzy-
mać ciągle nacierającego przeciwnika.

BÓJ POD ANTONOWEM.

Cały dzień 31 maja przeszedł spokojnie. W dniu tym pod-
dała się brygada dońskich kozaków wraz z karabinami maszy-
nowymi i taborem. Dońcy, załatwiwszy się ze swoimi komisa-
rzami, przedarli się przez sowieckie placówki i przeszli na po-
ską stronę.

Dywizja generała Karnickiego nabierała sił, aby nocnym
marszem podejść do Bielijówki i o świcie 1 czerwca zaatakować
oddziały konnej armji Budiennego. O godzinie 4 minut 30 ba-
terja stanęła na pozycji na błoniach pod Bielijówką w zupełnie
otwartym terenie, gdzie też zajęła stanowiska cała artylerja
dywizji jazdy.

16-y pułk ułanów w szyku pieszym przy grzmocie wszyst-
kich dział trzech dywizjonów artylerji konnej rozpoczął atak
na wieś Rohożnę. Niebawem zaalarmowane oddziały sowieckie
zaczęły silnie ostrzeliwać pozycję 1-ej baterji z dział i karabi-
nów maszynowych. Baterja ostrzeliwała narazie rozwijających
się w ławy i próbujących szarżować kozaków, którzy jednak
wnet zaczęli się cofać. Następnie baterja została wysłana z 1-ym
pułkiem ułanów, by wykonać manewr oskrzydłający od strony

Wołodarki; jednak bardzo prędko odwołano ją, by w galopie zajęła pozycję bliżej Antonowa. Jakaś baterja nieprzyjacielska rozpoczęła ogień, lecz dojrzana przez porucznika Bohdanowskiego pod wiatrakami wsi Ławryki, została zbita ogniem II plutonu, który w tym celu zmienił pozycję.

Dywizja generała Karnickiego, pomimo bardzo pomyślnie rozpoczętego i rozwijającego się boju, zmuszona była cofać się pod naporem liczebnej przewagi silnie przeciwnacierającego przeciwnika. W związku z tem baterja cofa się przez Antonówkę pod ogniem karabinów maszynowych, przechodzi szczęśliwie po otwartej dla ognia nieprzyjacielskiego pochyłości wąwozu tuż za Antonowem i znowu w klusie zajmuje pozycję na zoranem polu. Znowu pod strzałami nacierających mas kawalerji sowieckiej i pod jej naporem cofa się, by zająć nową pozycję. Powtórzyło się to w ciągu dnia jedenaście razy. Baterja działała przeważnie w składzie trzydziałowym, gdyż prawie stale jedno działo towarzyszyło straży tylnej. Wachmistrz Siwiec, który z kolei dowodził tym działem, w walce z sowieckim samochodem pancernym unieszkodliwił go celnymi strzałami, czem dał możność wycofania się pieszemu szwadronowi 1-go pułku ułanów. Za to został przedstawiony przez dowódcę pułku, do srebrnego krzyża orderu „virtuti militari”, lecz otrzymał go, niestety, dopiero po śmierci.

Pod koniec dnia konie zaprzęgowe ze zmęczenia zupełnie odmawiały posłuszeństwa. Na zamianę wierzchowemi absolutnie nie było czasu i tylko zawdzięczając ofiarnemu poświęceniu 1-go pułku ułanów, do którego baterja była w ciągu całego dnia przydzielona — szczęśliwie wyszła ona z pola walki, zakończonej niepomysłnie dla Polaków.

Dywizja generała Karnickiego cofnęła się dnia tego około 50 kilometrów i zatrzymała się na noc we wsi Wieliko - Połowiecko. W tym czasie nastąpiła zmiana dowódcy 5-ej brygady — został nim pułkownik Dziewicki.

Walki w obszarze Koziatyna. — Dnia 6 czerwca baterja łącznie z całą dywizją jazdy wyrusza w kierunku Skwiry, na południo-zachód od której oddziały Budiennego 5 czerwca przejdą się na styku 13-ej i 7-ej dywizyj piechoty. Dywizja jazdy mija Czachowę w kilka godzin po przejściu kawalerji Budiennego i idzie jej śladem w kierunku na Koziatyn. Następstwem tego marszu był bój pod Wernyhorodlem w dniu 8 czerwca i pod Chałaimgródkiem w dniu 11 czerwca, w których baterja

odbiła między innymi atak kilku taczanek sowieckich, rozbijając jedną z nich.

W obydwóch tych poważnych walkach bateria brała czynny udział, wychodząc z nich z honorem i ponosząc nieznaczne straty: ranny kanonier Bunder i kilka koni — wszyscy kulami karabinowymi.

PRZEPRAWA PRZEZ ŚLUCZ.

Głęboki zagon konnej armji Budiennego spowodował cofanie się całego polskiego frontu na Ukrainie (armja 3-a i 6-a).

Nastąpiły dnie niepomysłne. Bateria maszeruje przez miejscowości: Horówce, Iwańkowce, Hardyszówkę, Beżymówkę, Olszańkę, most na rzece Teterów, Widły, potem przez miejsca znane z wiosennej ofensywy na Ukrainę z tą różnicą, że tym razem kolumna posuwała się przeważnie lasami po fatalnych, rozmokłych od deszczów drogach w przeciwnym kierunku. Marsz odbywał się w bardzo szybkim tempie i bez większych walk.

We wsi Tartak, do której bateria przyszła 18 czerwca, zastała ją nowa niespodzianka: most na rzece Ślucz był spalony przez cofające się poprzednio oddziały polskie, stan wody tak wysoki, że sięgał grzbietów końskich, a miejscami i głębiej. Następny most o 20 kilometrów i niewiadomo w którym ręk.

Wobec groźnego położenia dowódca baterji, porucznik Kryński, pod którego dowództwem w osobnej kolumnie maszerowały razem 1-a bateria 5-go i 3-a bateria 7-go dywizjonów artylerji konnej, zdecydował przeprowadzić wśród powierzony mu oddział.

Kilku konnych przeprowiło się na drugą stronę, aby zbadać dno rzeki. Okazało się, że wjazd i wyjazd dobre, dno twarde, tylko przecięte dwoma głębokimi rowami. Aby ulżyć koniom, amunicję wyjęto z przodków i jaszcz, zostawiając tylko po jednej warstwie, aby jaszcz były o tyle obciążone, żeby na większej wodzie przy silnym prądzie nie mogły spłynąć. Zaprzęgnięto po cztery pary koni, ponieważ w najgłębszym miejscu, gdy dwie szpicowe pary koni płynęły, dyszlowe i środkowe pary dotykały jeszcze dna nogami. Gdy dwie przednie pary były już na drugiej stronie głębokiego miejsca i szły po dnie, ciągnąc działo lub jaszcz, płynęły konie dyszlowe i środkowe. Amunicję przewoziła obsługa dział i ułani 1-go pułku, będący przy kolumnie, jako osłona. Rywalizowali oni z kano-

nierami baterji o większą ilość przewiezionęj amunicji. Działa i jaszce zostały szczęśliwie przeprawione i baterja zajęła pozycję na lewym brzegu rzeki, żeby osłaniać ogniem przeprawę własnej kawalerji.

Nie obyło się jednak bez wypadku: wóz z karabinem maszynowym woda zniosła i przewróciła, a zaprzęgnięta do niego para koni utonęła. Karabin maszynowy wyciągnęli z dna plutonowy Nowak z kapralem Witkowskim.

Jak trudna była ta przeprawa najlepiej charakteryzuje „Rozkaz Oficerski” dowództwa 5-ej brygady jazdy z dnia 19 czerwca 1920 roku:

„Podczas przeprawy 5 brygady jazdy przez Słucz wyjątkową dzielność i wysokie poczucie obowiązku wykazał dowódca dywizjonu artyleryjskiego, porucznik Ludomir Kryński, oraz wszyscy oficerowie baterji. Porucznik Ludomir Kryński, nie zważając na ogromną odpowiedzialność, którą ponosił w razie utracenia dział, zaryzykował przeprawę przez bardzo niebezpieczny bród rzeki, z ogromną energją i umiejętnością w niespełna pół godziny działa zostały przeprawione, jednocześnie zajęły pozycję, w ten sposób, ochraniając w zupełności pozostałą brygadę od możliwego nacisku nieprzyjaciela. Podczas przeprawy pozostałych na drugim brzegu pułków oficerowie artylerji, nie szczędząc swojej pracy, osobiście pomagali każdemu niemal ułanowi przy wychodzeniu. Ta wyjątkowa dzielność, przytomność umysłu, która również znamionowała porucznika Ludomira Kryńskiego i wszystkich oficerów baterji podczas ciężkich ostatnich bojów jest godna najwyższej pochwały i uznania, którą w szczególności porucznikowi Ludomirowi Kryńskiemu, porucznikowi Dębińskiemu, Bohdanowskiemu, Misielewiczowi i Płotnickiemu w imieniu służby składam.

Dowódca 5 brygady jazdy

(—) Dziewicki, pułkownik“.

WALKI ODWROTOWE W OBSZARZE RZeki SŁUCZ.

Wskutek przemęczenia koni 2 działa i 2 jaszce wraz z pociągami końmi odesłano do Sławuty, gdzie pozostawiono jeszcze przed wyjściem na Ukrainę zbędne rzeczy z baterji. Obsługę na koniach wierzchowych dołączono do zwiadu. Przeformowana w ten sposób baterja wchodzi łącznie z 5-ą brygadą jazdy, co prawda znacznie zmniejszoną już pod względem ilościowym, i z oddziałami piechoty w skład grupy, którą znowu obejmuje generał Romer.

Grupa generała Romera wyrusza ze Zwiahla i posuwa się szybko naprzód przez Kropiwnę, Broniki, Majdan. Jednak z rozkazu władz wyższych na skutek dalszych postępów Budiennego

pomyślnie zaczęte natarcie grupy zostaje wstrzymane, a oddziały wracają na odpoczynek zpowrotem przez Zwiahel na zachodni brzeg Słuczy.

Baterji przypada w udziale postój w Korestiu. Dnia 23 czerwca o godzinie 19 baterję zaalarmowano. Nader pośpiesznie, po fatalnych drogach baterja wymaszerowała przez Korzec do wsi Storożów. Marsz był tak forsowny, że konie ledwie doszły, i baterja przybyła na miejsce o godzinie 2 dnia 24 czerwca. O godzinie 8 znowu marsz ze Storożowa przez Horodnicę do wsi Bereźniki za Słuczą leśnemi, bądź bagnistemi, bądź piaszczystemi drogami przy ciągłym deszczu. W Bereźnikach o 19 godzinie baterja znowu została zaalarmowana.

Oddziały sowieckie pod Jemielczynem przedarły się przez pozycję polską i szybko posuwały się na zachód. 5-a brygada jazdy wraca tą samą drogą, i baterja przechodzi znów przez Horodnicę, Storożów.

Bój pod Kilikijowem. — W międzyczasie nieprzyjaciel przeprawił się przez Słucz i zdobył Zwiahel, wojsko polskie cofa się na całą linię. Baterja idzie przez Korzec i przybywa dnia 28 czerwca do Kilikijowa. O godzinie 15 minut 30 alarm. Otrzymano wiadomość, że Korzec wzięty. Skoro tylko baterja wyjechała ze wsi, nieprzyjaciel ukazał się u jej wylotu. Baterja zajeżdża na pozycję i rozpoczyna ogień nawprost. Kozacy odpowiadają ogniem karabinowym. Wachmistrz Stefan Siwiec (przedstawiony do krzyża „virtuti militari” przez dowódcę 1-go pułku ułanów za bohaterskie zachowanie się w boju pod Antonówką, w dniu 1 czerwca) pada, rażony śmiertelnie kulą karabinową. Pochowano go we wsi Buhryń nad Horyniem.

Baterja strzela do zmierzchu i pozostaje na noc na pozycji pod Kilikijowem.

BITWA POD RÓWNEM

Budienny wciąż jednak prze naprzód. Na skutek tego znowu marsze, znowu bój pod Wilhorowem nad Horyniem dnia 3 lipca, w którym baterja bierze udział z pozycji we wsi Stadniki. Podczas boju dywizja jazdy przeprowadziła się na prawy brzeg Horynia, jednak nie zdołała posunąć się naprzód i opuściwszy wieś Czerniachów, wróciła na lewy brzeg rzeki, paląc za sobą most. Nie pomogło i to. Kozacy przeprowadzili się przez Horyń na południe od Stadnik i wielką kolumną posuwali się na zachód w kierunku na Nowosiółki.

Następnego dnia, 4 lipca, bateria brała czynny udział w boju, który rozpoczęła dywizja na linii Zdobunów — Równe. Bateria zmieniała pozycję i prowadziła silny ogień. Cofając się, bateria weszła do Równego, gdzie cała dywizja jazdy została osaczona przez Budiennego od południa.

Bateria posuwała się w kolumnie dywizji: dla skrócenia kolumny — w szyku zwartym (plutony kawalerji — w szyku rozwiniętym), działa z tarczami pookręcano słomą i kocami, aby zachować kompletną ciszę, szeregowym zaś nakazano przytrzymywać brzęczące części ekwipunku, by nie zwrócić uwagi przeciwnika, który spał spokojnie we wsiach, zmęczony całodzienną walką.

Dywizja wyszła cało i o świcie wpadła na tyły przeciwnika.

Nad ranem, jadąc przy baterji, porucznik Zygmunt Bohdanowski zauważył kilku ludzi, którzy jechali bryczką, trzymając w pogotowiu karabiny. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, zaszarżował on z paru zwiadowcami, których miał przy sobie. Zaskoczony tem nieprzyjaciół w liczbie czterech ludzi został wzięty do niewoli wraz z pięciu końmi. Był to sztab wraz z dowódcą 35-go pułku kawalerji sowieckiej, wracali oni z odprawy w sztabie Budiennego z rozkazami na dzień następny.

W okresie walk 1-ej baterji pod Kilikijowem i Równem bateria zbierała pochwały i podziękowania od przełożonych, zaś dowódca brygady, pułkownik Dziewicki, niejednokrotnie przy powitaniu baterji używał zwrotu „czołem, dzielni konni artylerzyści”.

DALSZY ODWRÓT DO ZAMOSCIA

Dalszy odwrót odbywała 1-a bateria zupełnie już przemęczona i rozcłonkowana na dwie części. Jeden pluton 1-ej baterji, który szczęśliwie wyszedł z Równego pod dowództwem porucznika Bohdanowskiego, w dalszym ciągu brał udział w walkach 5-ej brygady jazdy pod Równem, Zdobunowem, Beresteczkiem i t. d. — drugi pluton, składający się z dwóch dział, dwóch jaszczy i ciężkiego taboru z najgorszymi końmi z całej baterji, ewakuowany ze Sławuty, podczas cofania się całego frontu, odjechał pod dowództwem szefa baterji, wachmistrza Adama Święcickiego, w okolice Dubna.

W celu odnalezienia tych resztek baterji, narazie niezdolnych do boju, został wysłany jeszcze ze Storożewa podporucznik Witold Płotnicki z rozkazem dowódcy baterji: „znaleźć, ulokować w bezpiecznym miejscu, przeformować, wystarać się o ko-

nie i czekać dalszych rozkazów". Zadanie było dość trudne, jednak przy wyczerpaniu 1-ej baterji konieczne. Po odnalezieniu plutonu podporucznik Plotnicki został skierowany przez różne dowództwa do Krasnego, potem przez Lwów do Zamościa, gdzie wówczas formowała się dla przeciwdziałania Budiennemu grupa kawalerji, nazwana z czasem grupą operacyjną generała Sawickiego, i gdzie podporucznik Plotnicki spotkał się z rozbitą i wycofaną z frontu 2-ą baterją 5-go dywizjonu artylerji konnej.

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA WOJENNE 2-ej BATERJI

„BATERJA KONNA“ ODDZIAŁU ROTMISTRZA JAWORSKIEGO

Jeszcze przed wyjściem 1-ej baterji na Pomorze podczas przeformowania jej w Staszowie została przydzielona do dywizjonu 2-a baterja, która powstała z tak zwanej „baterji konnej kapitana Golikowa“; przybyła ona do Staszowa w końcu sierpnia 1919 roku w celu przeformowania jej na 2-ą baterję 5-go dywizjonu artylerji konnej.

Dzieje tej baterji do czasu włączenia jej do 5-go dywizjonu były następujące. Dnia 12 grudnia 1918 roku przedarł się z Ukrainy do Polski partyzancki oddział konny rotmistrza Jaworskiego. Oddział ten posiadał 100 ludzi, przeszło 100 koni, ryszczunek rosyjski i 4 karabiny maszynowe. Z rozkazu dowództwa frontu włodzimiersko-hrubieszowskiego oddział ten zatrzymał się, jako „jazda kresowa“, dla obrony Włodzimierza. Pierwszy chrzest ogniowy oddział otrzymał w boju pod Torczynem, na wschód od Włodzimierza, dnia 18 grudnia, gdzie wzięto do niewoli 30 Ukraińców wraz z pułkownikiem. Następnie 15 stycznia 1919 roku odbyła się wyprawa do Wojnicy, gdzie nietylko zdołano przełamać opór przeszło 500 Ukraińców, lecz zdobyto 2 działa rosyjskie trzykalowe z amunicją i sprzętem. Te 2 działa dały początek „konnej baterji“.

Baterja została przydzielona do jazdy kresowej, z której wydzielono część żołnierzy na jej skompletowanie.

Formowanie było bardzo trudne, zwłaszcza że oddział był stale na froncie.

Jako jednostka taktyczna, baterja pierwszy raz wystąpiła w dniu 19 stycznia, gdy Ukraińcy niespodziewanie uderzyli na Włodzimierz, oraz następnego dnia przy odebraniu zajętego przez przeciwnika w dniu poprzednim Włodzimierza.

Nastąpił szereg walk w osłonie Włodzimierza. Bój w dniu 20 lutego pod Torczynem dzięki skutecznemu działaniu baterji

został uwięziony zdobyciem 7 dział nieprzyjacielskich. Dwa działa były zostawione na uzupełnienie baterji, reszta odesłana do dyspozycji dowództwa.

Tak zeszły marzec i kwiecień na stałych marszach i walkach. W połowie maja baterja brała czynny udział w ofensywie na Łuck, za co otrzymała podziękowanie i uznanie od przełożonych. Aż do końca lipca baterja walczyła pod Brodami, Ostrowczykiem Polnym, ostrzeliwała Bełzec, współdziałała przy zajęciu Białego Kamienia, skąd ścigała ogniem cofającego się nieprzyjaciela.

FORMOWANIE 2-EJ BATERJI W STASZOWIE

26 lipca 1919 roku baterja odeszła do Łodzi, wchodząc chwilowo w skład 10-go pułku artylerji polowej, a w końcu sierpnia została przeniesiona do Staszowa, jako 2-a baterja 5-go dywizjonu artylerji konnej.

Dowództwo baterji objął porucznik Wacław Brzozowski oraz został przydzielony do niej porucznik Ludwik Dunin.

Przez całą jesień 1919 roku i zimę 1919 — 1920 odbywało się dalsze formowanie baterji, której stan po zwolnieniu żołnierzy narodowości rosyjskiej zmniejszył się do kilkunastu ludzi. Jesienią otrzymano z Warszawy włoskie działa i przybył kapitan artylerji włoskiej, Josette Binna, jako instruktor.

Uzupełnienie braków szło bardzo powoli ze względu na ogromne trudności w otrzymaniu ich z dowództwa okręgu generalnego w Kielcach. Na wiosnę 1920 roku działa włoskie były odprowadzone do 2-go dywizjonu artylerji konnej, wzamian otrzymano znowu rosyjskie.

W maju 1920 roku przydzielono do baterji podporucznika Stefana Czarnowskiego, a z początkiem czerwca miała baterja wystawić pluton marszowy, jednak rozkaz został zmieniony z tem, że nakazano pogotowie marszowe całej czterodziałowej baterji. Bezpośrednio przed wymarszem przybył do baterji podporucznik Kazimierz Pacewicz.

BÓJ POD KORCEM

25 czerwca 1920 roku 2-a baterja odjechała na front, a 28 czerwca wywagonowała się w Równem i została przydzielona do 3-ej dywizji piechoty legjonów.

W tym czasie sowiecka 1-a konna armja Budiennego dążyła do opanowania Równego.

Dnia 30 czerwca zorganizowano „grupę wypadową” pod dowództwem kapitana Wolfa, w której skład weszły dwa bataljony

piechoty, 2-a bateria 5-go dywizjonu artylerji konnej i pluton karabinów maszynowych 11-go pułku ułanów.

Grupa ta miała za zadanie być ogniwem, łączącym 3-ą dywizję piechoty legjonów z 6-ą dywizją piechoty w natarciu na Korzec.

Grupa kapitana Wolfa w nocy z 30 czerwca na 1 lipca podsunęła się niepostrzeżenie pod Międzyrzec Korzecki, gdzie piechota rozpoczęła działania zaczepne, dochodząc około 7 godziny do wsi Daniczów, wyznaczając z niej pluton kozaków. Jednakże, po przejściu wsi piechota musiała się rozwinąć i okopać, przyjęta bowiem została silnym ogniem karabinowym z pobliskiego lasu. 2-a bateria stanęła na pozycji i otworzyła ogień na obsadzony przez nieprzyjaciela skraj lasu.

W trakcie walki otrzymano wiadomość od patrolu łącznikowego, że oddziały 3-ej dywizji piechoty legjonów cofnęły się w kierunku na Hoszczę. Gdy stało się również wiadome, że 6-a dywizja piechoty przechodzi w lasy na północ od Korca, grupa kapitana Wolfa rozpoczęła odwrót.

Jednak wkrótce, bo po przebyciu kilku zaledwie kilometrów, oddziały grupy, posuwające się w kolumnie marszowej, zostały napadnięte we wsi Daniczów przez kozaków, którzy obeszlą ubezpieczenie boczne i w wąskich uliczkach wiejskich otworzyli ogień na kolumnę, zaś jej czoło, wychodzące właśnie ze wsi, zaatakowali w szyku konnym.

Szarża i zaskocznie ogniowe były tak gwałtowne, że spowodowały zamieszanie w kolumnie. W ciągu paru minut zaprzęgowe konie były zdziesiątkowane. Piechota czepiała się dział i jaszczy, a napierające z tyłu tabory spowodowały zamęt. Pomimo wysiłków oficerów baterji i piechoty paniki opanować się nie dało, a próby postawienia przynajmniej jednego działu na pozycji spęzły na niczem ze względu na paniczny napór z tyłu własnych taborów i to, że droga szła głębokim wąwozem.

Działa, jaszce i poprzewracane wozy taborowe oraz kuchnie polowe pozostały na drodze, reszta ocalonych ludzi w zupełnej rozsypce poszczególnymi grupami przebijając się w kierunku nad rzekę Horyń i późnym wieczorem zebrała się na moście pod Tuczyńnem.

Z rozkazu dowództwa 2-ej armji resztki baterji udały się marszem pieszym przez Łuck, Kowel, Rejowiec w okolicę Zamościa, gdzie formowała się grupa kawalerji do walki z Budiennym. Tam na rozkaz inspektora artylerji, pułkownika Dunin-Wolskie-

go, 2-a bateria oddała pozostałe konie, zdadne do użytku 1-ej baterji, a sama została zawagonowana i odesłana do Góry Kalwarii pod Warszawą, celem reorganizacji.

BÓJ POD KLEKOTOWEM

Po otrzymaniu koni z 2-ej baterji i wybraniu z pośród swoich takich, które już mogły brać udział w marszach, II pluton 1-ej baterji pod dowództwem podporucznika Witolda Płotnickiego odmaszerował z pod Zamościa w drugiej połowie lipca 1920 roku do Hrubieszowa, gdzie miał z rozkazu dowództwa grupy kawalerji wejść w skład 1-ej brygady, należącej do 2-ej dywizji jazdy. Po kilkudniowym pobycie w składzie 1-ej brygady obydwie plutony 1-ej baterji spotkały się i połączyły pod dowództwem porucznika Bohdanowskiego.

Po nawiązaniu w początku sierpnia 1920 roku między 2-ą a 6-ą armjami łączności, (która była przerywana przez Budiennego w ciągu dwu miesięcy) oddziały polskie, wzmocnione świeżo zorganizowanymi dwiema dywizjami kawalerji, dążyły do osaczenia Budiennego w obszarze Brodów. Wobec tego i 2-a dywizja ruszyła forsownymi marszami w kierunku na Brody i Radziwiłłów. Szczególnie dzień 2 sierpnia dał się we znaki koniom, nietylko ze względu na odległość, jak na tempo, w jakim posuwała się 2-a dywizja jazdy, maszerując przez Szczurowice, Komarówkę do Barani, dokąd przybyła w nocy około 2 godziny dnia 3 sierpnia, odpoczywając zaledwie 50 minut w Szczurowicach. W tym marszu ostatecznie wyczerpało konie to, że bateria stale musiała podążać za sztabem dywizji bezpośrednio, idąc czasami po 3 — 4 kilometry kłusem, nie zwracając uwagi na stan dróg i teren, w jakim maszerowano; na przykład w lasach bateria kłusowała po porozbijanych belkowanych drogach lub głębokich piaskach.

Po przyjsciu do Barani dano baterji pół godziny odpoczynku na polanie leśnej, lecz niestety, nie było tam gdzie napoić koni.

O 4 godzinie dnia 3 sierpnia bateria została przydzielona do 17-go pułku ułanów, który miał zająć Radziwiłłów. Przy pomocy ognia baterji, skierowanego na stację kolejową Radziwiłłów, co zmusiło do odwrotu sowiecki pociąg pancerny, 17-y pułk zadanie wykonał.

O 10 godzinie bateria otrzymała rozkaz maszerowania do 5-go pułku ułanów przez Baranie na Sestratyn. 5-y pułk ułanów miał za zadanie odciąć drogę dywizji Budiennego, wycofującej się z Radziwiłłowa.

Porządek marszu kolumny był następujący: szwadron w straży przedniej 5-go pułku ułanów, sztab 2-ej dywizji jazdy i sztab 1-ej brygady jazdy, 5-y pułk ułanów, 1-a bateria 5-go dywizjonu artylerji konnej, radjostacja, 2-i pułk szwoleżerów i tabory.

Gdy cała brygada znajdowała się już na belkowanej wąskiej grobli, idącej z z Sestratyna na południe, niemal równolegle do rzeczki Slonówki, a szwadron straży przedniej dosięgał Klekotowa, bateria napotkała głęboki rów, na którym mostek był przez kogoś umyślnie zepsuty. Podobnie jak na całej grobli, również i na mostku belki powinny były leżeć w poprzek, jak zwykle zresztą układają się belkowane drogi. Na mostku zaś przed nadejściem dywizji jazdy belki ktoś poukładał wzdłuż, nie przymocowując ich do podkładów. Kawalerja po mostku przejechała i pomaszerowała dalej, przejście baterji zaś okazało się niemożliwe, gdyż pod naporem kół belki rozstąpiłyby się i działa runęłyby do rowu. Trzeba było most złożyć, chociaż prowizorycznie, jednak to wywołało pewną zwłokę. W tym czasie pod Klekotowem straż przednia natknęła się na kozaków i zaczęła się strzelanina, narażenie karabinowa, potem odezwała się artylerja nieprzyjacielska.

Po przejściu grobli bateria weszła do lasu pod Klekotowem i odrazu trafiła pod ogień artyleryjski przeciwnika. Na rozkaz szefa sztabu dywizji, w pełnym galopie, ciągle pod ogniem, zajęła pozycję na południe od drogi, wiodącej z Klekotowa do Sznyrowa. Przodki odeszły za baterję w krzaki na skraju lasu, a bateria rozpoczęła ogień na odległość jednego kilometra.

Bateria zupełnie nie otrzymała osłony.

Tu, już na pozycji, całe działanie trwało zaledwie piętnaście do dwadziestu minut, a losy boju zmieniały się z piorunującą szybkością.

Spieszone szwadrony zaczęły się cofać, uchodząc przez wieś i las w kierunku północnym, prosto w błota, przed szarżą kozaków, którzy atakowali z Klekotówki na Klekotów. Bateria przyjęła szarżę kartaczami i ogniem karabinów maszynowych.

Szarża załamała się i kozacy cofnęli się.

W tym czasie próbowano podać przodki na baterję, by zdjąć się z pozycji, jednak konie, kompletnie wyczerpane poprzednimi marszami i ostatnim galopem na pozycję, nie mogły szybko poruszać się.

Tymczasem nawprost baterji zajęchały dwie taczanki kozackie, biorąc ją w krzyżowy ogień. Jednak i z nimi bateria sobie poradziła, kartaczami zmiatała je z powierzchni ziemi, ale zato

została prawie bez koni pociągowych, niemal kompletnie wybitych ogniem taczanek.

Naraz, gdy się już zdawało, że bateria utrzymała plac boju zaatakowali ją kozacy od tyłu, przedostawszy się w trakcie walki lasami i zajmując najpierw przodki. Obsługa odpowiedziała rzadkimi strzałami karabinowymi i rozbiegła się. Obrócić dział nie było czasu, a zresztą nie było czym z nich strzelać, gdyż jaszczy nie można było odprzodkować na początku boju, więc odjechały wraz z przodkami po wyjęciu z nich amunicji, którą już wystrzelano. Resztę amunicji z braku jaszczy, których w baterji było tylko dwa, wożono na wozach taborowych, a te nie zdążyły nadjechać.

Tak zginęła 1-a bateria 5-go dywizjonu artylerji konnej w dziewiętnastej swej większej walce, nie licząc drobnych potyczek. Że zrobiła wszystko, co było w jej mocy, stwierdzają zaświadczenia dowódcy 1-ej brygady jazdy oraz dowódcy 5-go pułku ułanów, które podajemy poniżej dosłownie, jak również fakt, że Naczelnny Wódz za zasługi, położone w obronie Ojczyzny, udekorował trąbkę baterji krzyżem „virtuti militari“ V klasy.

ZASWIADCZENIE

Dowództwo I Brygady Jazdy.

Dnia 4 sierpnia, 1920 r.

Dnia 3 sierpnia dowódca 1 baterji 5 DAK. dostał rozkaz od szefa sztabu 2 dywizji jazdy, wysunięcia baterji na defile za Klekotów. Bateria ostrzeliwała nieprzyjaciela do ostatniej chwili, t. j. do czasu odcięcia baterji i zajęcia przodków przez nieprzyjaciela.

1/5 DAK. używała wszystkich możliwych środków do wycofania się, które wobec silnego naporu nieprzyjaciela okazały się zupełnie niemożliwe, wobec naszego cofnięcia się.

(—) *Janusz Gluchowski*, pułkownik i dowódca 1 Bryg. Jazdy

ZASWIADCZENIE

Dowództwo 5 Pułku Ułanów.

M. p. 4.VIII.20.

Niniejszem zaświadczam, iż 1 bateria 5 DAK. w bitwie pod Klekotem 3.VIII.20 po zajęciu na galopie pozycji, rozpoczęła intensywny ogień, przechodząc aż do kartaczy i tym wstrzymuje frontowy atak jazdy Budiennego. Po ukazaniu się z za lasu, dochodzącego do baterji, dwu taczanek nieprzyjacielskich, oba kulomioty baterji rozpoczęły ogień — lecz po krótkich serjach zamilkły — taczanki zaś nadal ostrzeliwały baterję — pomimo tego bateria strzelała do ostatniej możliwości,

t. j. do czasu, gdy jazda bolszewicka nie obeszła baterję przez las i nie zaatakowała przodków baterji, wtedy baterja zamilkła.

Uważam, że baterja zrobiła wszystko co było można i zginęła w ogniu.

(—) *Koiszewski*, podpułkownik, D-ca 5 Pułku Ułanów.

Resztki baterji przedostały się przez błota i trzęsawiska, bez drogi do Sestratyna, idąc śladem 5-go pułku ułanów, sztabu dywizji i sztabu brygady, gdyż cała grobla była zatarasowana.

Po tej smutnej końcowej bitwie baterja po krótkim postoju na tyłach frontu odjechała wślad za 2-ą baterją na przeformowanie do kadry artylerji konnej w Górze Kalwarji pod Warszawą.

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA 5-GO DYWIZJONU ARTYLERJI KONNEJ

W końcu sierpnia po raz pierwszy od czasu wyjścia 1-ej baterji ze Staszowa na Pomorze, 5-y dywizjon artylerji konnej zebrał się, jako całość, w Czersku pod Górą Kalwarją pod dowództwem kapitana Józefa Klukowskiego, który poprzednio z dwiema baterjami 8-go dywizjonu artylerji konnej dzielnie walczył pod Ostrołęką.

W październiku 1920 roku 5-y dywizjon artylerji konnej w składzie sztabu dywizjonu, 1-ej i 2-ej baterji wyruszył w okolice Wilna i wszedł tam w skład 3-ej brygady jazdy z zakwaterowaniem w miejscowościach: Ejszyszki, Juryzdyka, Wilkańce.

Tam objął dowództwo dywizjonu major Gustaw Kiwerski.

W styczniu 1921 roku dywizjon przeszedł w okolice Horodzieji i Miru, powiatu Nieświeskiego, gdzie dołączyła do dywizjonu 3-a baterja, która powstała z materji alarmowej przy baterji zapasowej artylerji konnej Nr. 1 w Górze Kalwarji. Do czasu wejścia w skład 5-go dywizjonu artylerji konnej, t. j. do dnia 1 września 1920 roku, baterja stanowiła odwód do obrony Warszawy, jednak w boju udziału nie brała.

Dowódcą 3-ej baterji był porucznik Jaxa Axentowicz, oficerami: porucznik Maurin i podchorąży Zboromirski.

Wraz z majorem Kiwerskim przybył do dywizjonu podporucznik Józef Podczaski, który objął adjutanturę, a nieco później podchorąży Marjan Homola.

W dniu 14 maja 1921 roku 5-y dywizjon artylerji konnej w pełnym składzie został przeniesiony do Krakowa i wszedł w skład 5-ej brygady jazdy, podległej dowództwu okręgu generalnego Kraków, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. ppor. Ślusarski Jan

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 1. kan. Bawarski Czesław | 5. wachm. Szymański Tadeusz |
| 2. wachm. Siwiec Jan | 4. kan. Tomczyk Jan |

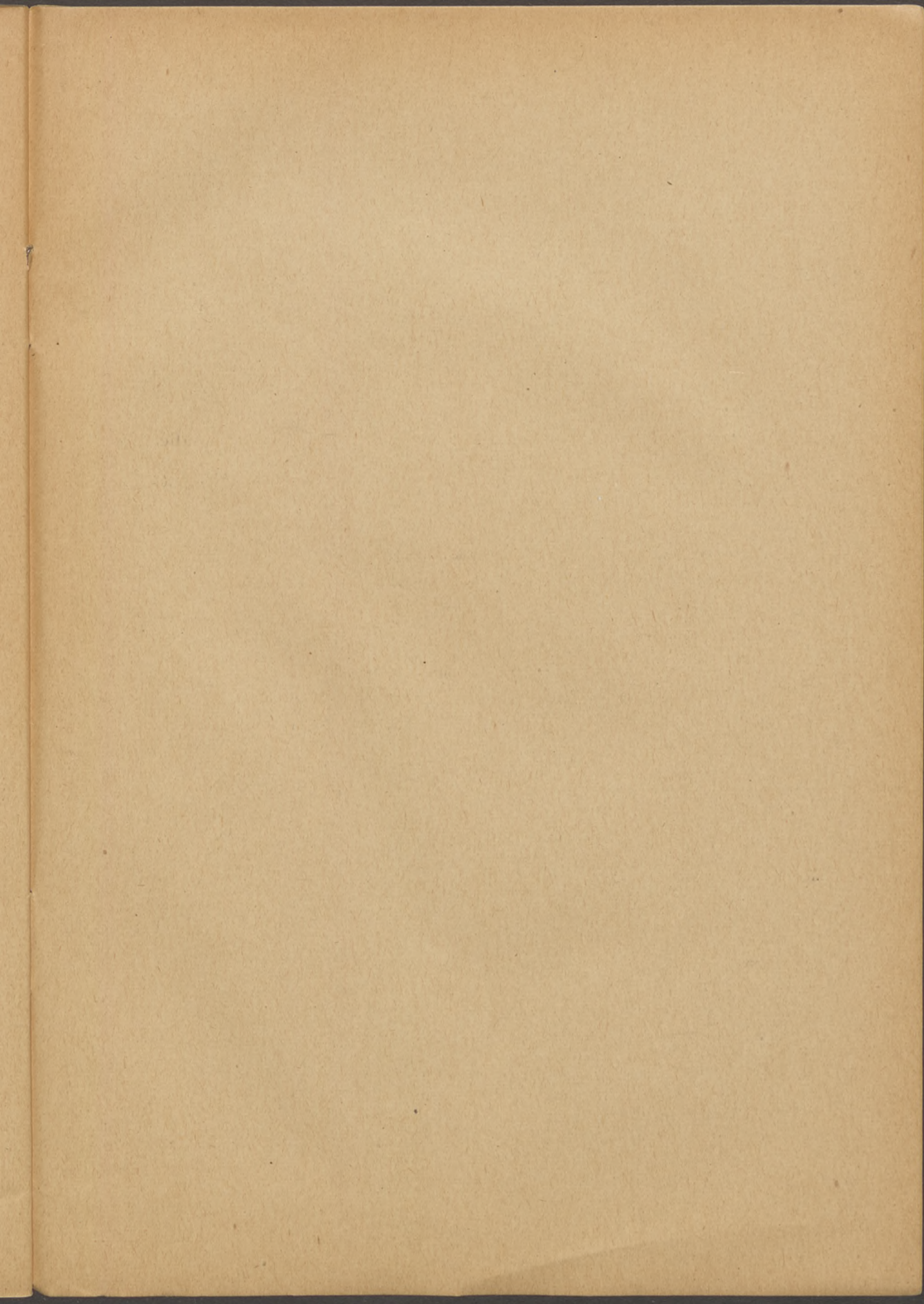
oraz 12-u szeregowych, których nazwiska nie dało się ustalić.

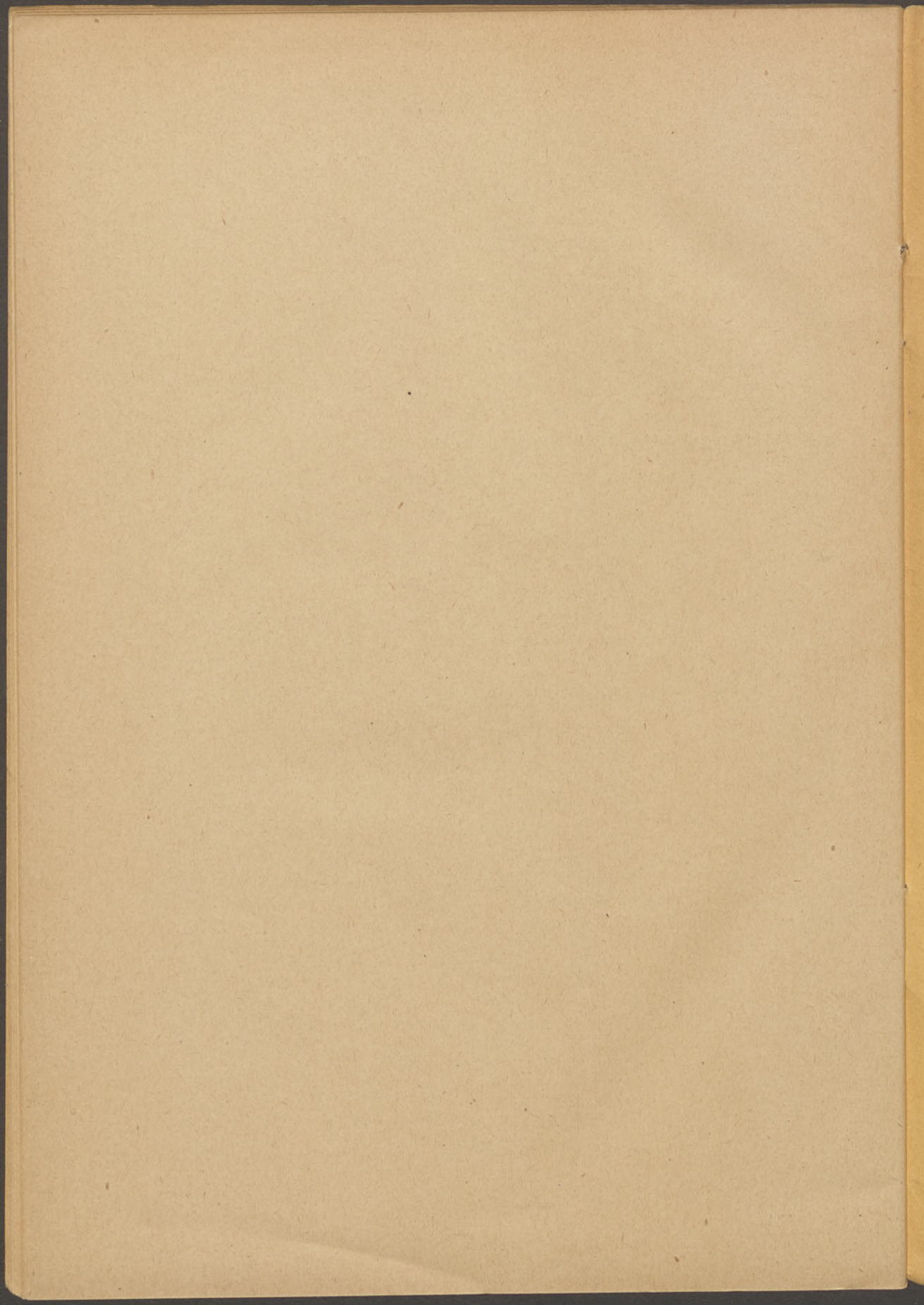
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

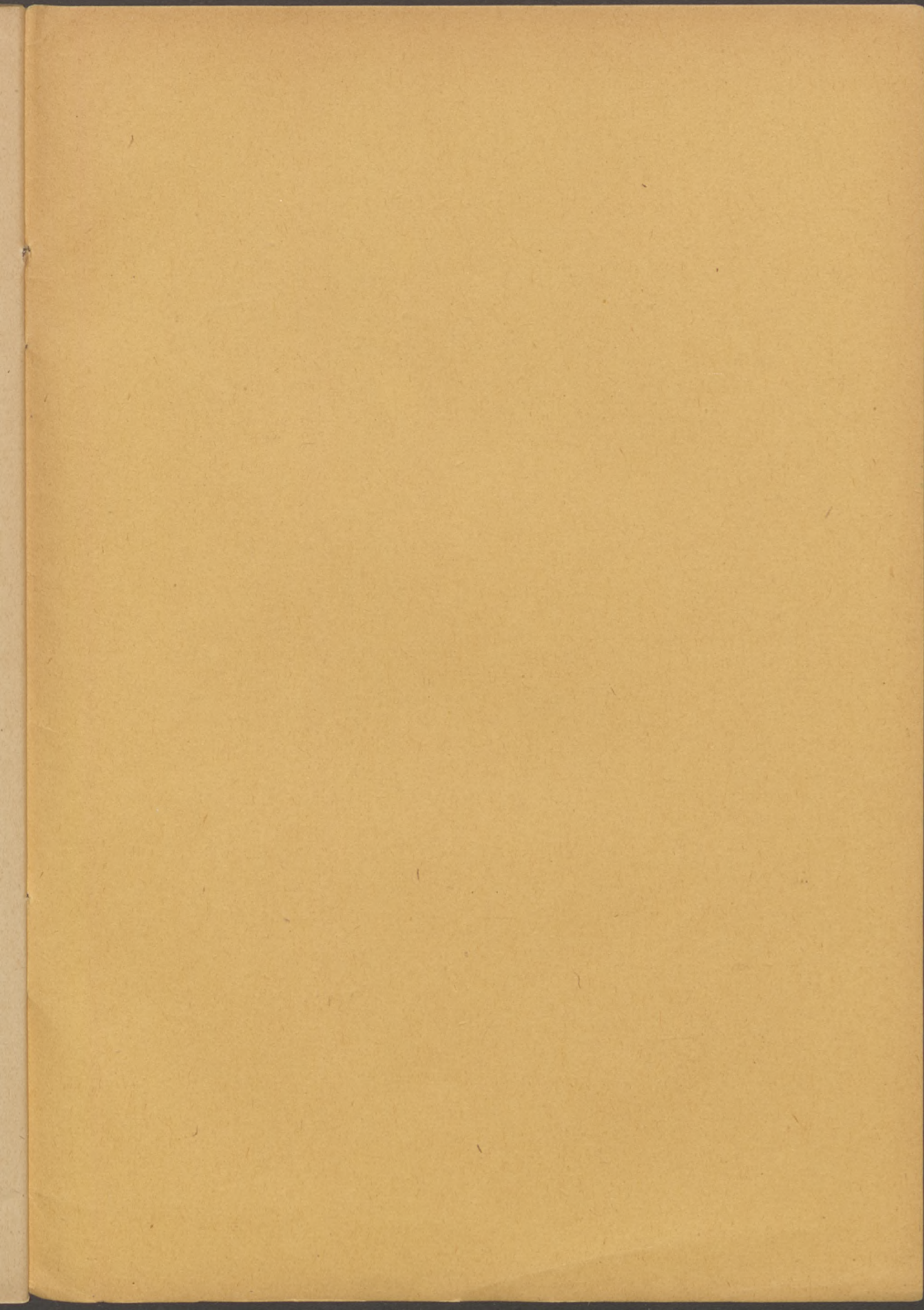
- | | |
|-----------------------------|------------------------------------|
| 1. Trąbka 1-ej baterji. | 8. por. Plotnicki Witold |
| 2. por. Bohdanowski Zygmunt | 9. ś. p. wachm. Siwiec Stefan |
| 3. kpr. Dąbrowski Henryk | 10. kpr. Stępniewski Władysław |
| 4. kpt. Kryński Ludomir | 11. ś. p. wachm. Szymański Tadeusz |
| 5. bomb. Kryszkiewicz Jan | 12. ś. p. por. Ślusarski Jan |
| 6. plut. Malinowski Tadeusz | 13. plut. Winiarczyk Feliks |
| 7. kpr. Nowak Walenty | |

„Krzyżem walecznych“ udekorowano: 5 oficerów i 43 szeregowych.









313223

9-

298160

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317918

313223 9-
298160
134088

Biblioteka Główna UMK



300022317918

